

SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, Żydzi

„Niemcy złapali mojego młodszego brata”

[Pewnego dnia] przyjeżdża Genevieve i ona mówi: „Wiesz co, przy getcie przyjeżdżają teraz furmanki ze wsi, chłopci, co chcą wziąć Żydów do siebie za pieniądze. Potrzebują pieniądze. I oni mają stodoły, oni mają domy daleko od miejsca i oni mogą was uchronić i jednocześnie robić pieniądze” To my mówimy: „To my nie mamy rady” Kto idzie spotkać takiego [chłopa]? Moja mama nie może iść, ja nie mogę iść, bo mnie złamią. To moja mama mówi: „Ja pójdę” Mówimy: „Dla niej niedobrze” To mój brat mówi: „Ja pójdę. Ja wyglądam jak Polak. Ja jestem młody, ja mogę z nim mówić” On już ma w tym czasie prawie siedemnaście lat. On wychodzi z domu ubrany, tymczasem było zimno, to oni mu dają *jacket*, palto, żeby wyglądał dobrze.

Tego dnia na ulicy łapali Polaków do pracy do Niemiec –nie mieli Żydów do łapania, to zaczęli łapać polskich chłopców. I jego złapali jako Polaka. Złapali go jako Polaka, spuścili spodnie –do dzisiejszego dnia w Ameryce nie-Żydzi też mają cyrkumcyzję, w Polsce tego nie było –to od razu widzą, to jest Żyd. To pytanie jest nie „Czy masz rodzinę?”, tylko: „Jaka polska rodzina ciebie chowała? To my chcemy zabić tych wszystkich Polaków” To on mówi: „Mnie nikt nie chowa, ja jestem na ulicy. Ja tak żyję” To [Niemiec] mówi: „Ty nie możesz żyć w bramach, jak ty nie jesteś brudny, jesteś czysty. Ty pachniesz jak się kąpałeś dzisiaj rano, masz dobre palto i nie wyglądasz głodny. Ty jesteś z kimś” I wzięli go na policję.

Jak on nie przyszedł wieczorem, to myśmy wiedzieli, że coś się stało. Moja mama siadła przy ścianie i zaczęła se walić głową o ścianę: „Ja nie mam po co żyć, jak mój Heniek, nie ma Heńka, ja nie mam po co żyć” To rodzina wchodzi z boku, oni mówią, przychodzą z powrotem i mówią: „My znamy policjanta. Dotychczas nikt o was nie wie. Ale my znamy policjanta. Ja myślę, że on jest porządnym człowiekiem i on nas nie wyda. My do niego pójdziemy i my z nim pomówimy, powiemy mu jak to wygląda. Powiemy wyście dopiero teraz przyszli, jeden dzień i on od razu poszedł szukać” Oni poszli do tego policjanta. Ten policjant przyszedł do nich do domu i zaczął z nami

mówić. I oni mu powiedzieli: „Oni są tutaj tylko trzy dni” To on mówi: „Nie opowiadajcie mi żadnej historii. Ja nie jestem zainteresowany” Przychodzi dzień później i mówi: „Przypadkowo go wzięli na tą policję” –do tego budynku, gdzie ten policjant pracował. To ten policjant przychodzi, on płakał, i on mówi: „Co oni robią z nim... ten chłopak jest *hero*, bohater. Jemu wyciągnęli paznokcie, jemu wyciągnęli zęby, jemu wyciągnęli penis, jemu dają takie bóle, tylko żeby powiedział adres gdzie był. Oni chcą tylko ulicę, nawet nie numer domu. I on mówi: «Ja byłem na ulicy». I go budzą, jak go budzą, to dają mu więcej *torture*”. –I mówi: „Ja nie mogę patrzeć. My siedzimy tam, polscy policjanci płaczą, ale to my nic nie możemy zrobić, to są Niemcy” To się stało w poniedziałek. W piątek przyszedł do nas: „To jest wasz szczęśliwy dzień. Dzisiaj go zastrzelili. Nic nie wydał. Widzieli, że nic z niego więcej nie wyciągną, to go zastrzelili i go rzucili w ten, razem z wszystkimi. Ale najważniejsze, on nic nie [wydał]” To on się tak pyta nas: „Ile lat miał ten chłopak?” „On jeszcze nie miał siedemnastu” To on mówi: „Czy zawsze był bohaterski taki?” Ja na niego patrzę: „To jest chłopak, co nie miał tak przyjaciół, co koledzy się z niego nabijali, że on nie może rzucić piłką” „Chłopak, co nigdy nie pokazał żadnego i był takim bohaterem?” Po tym oni przestali mówić o naszym wyjściu.

Data i miejsce nagrania	2010-12-07, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"